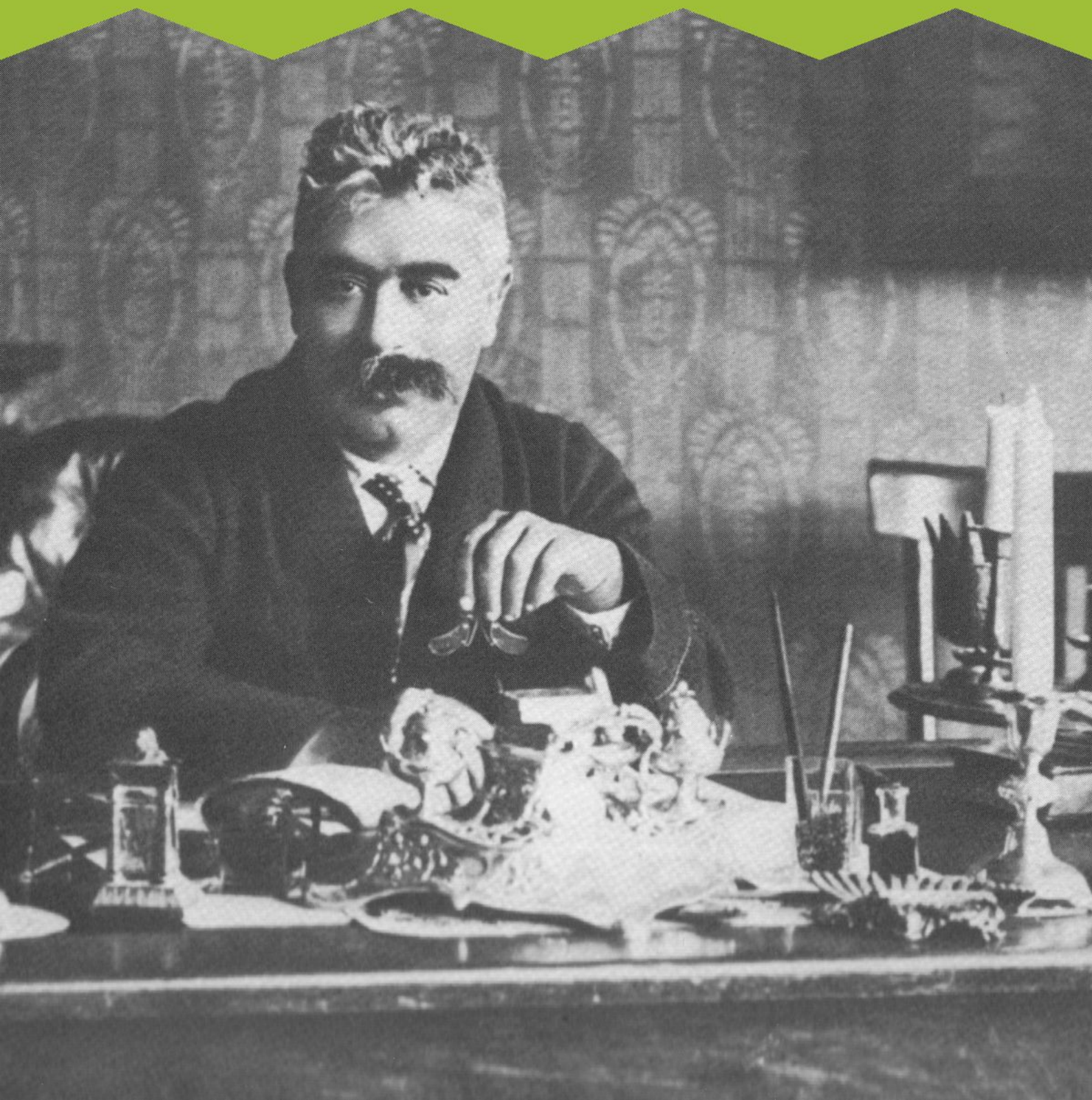


Cud chanukowy



ICCHOK LEJB PEREC

OPOWIADANIA CHASYDZKIE I LUDOWE

Cud chanukowy

TŁUM. MICHAŁ FRIEDMAN

I

Już miałem w rękę płaszcz, ale zatrzymałem się.

— Iść czy nie iść na lekcję?

Na dworze tak nieprzyjemnie! Taka paskudna, zgniła pogoda. I taki szmat drogi. I po co? Jeszcze raz odmieniać w kółko czasowniki? I jeszcze raz spotkać się ze starszym „panem gospodarzem”, który bez gramatyki przeżył sześćdziesiąt kilka lat. Z dziesięć razy był w Lipsku, kilka razy w Gdańsku i o mało co nie zahaczył nawet o Konstantynopol, a wciąż nie może pojąć, na co trwoni się w jego domu pieniądze... Wielka mi rzecz — gramatyka!

W domu jest jeszcze „młodszy pan”. Ten wie, że praktyczniej byłoby nosić pejsy, i sztrajm¹, jeździć regularnie do cadyka² i nie zawracać sobie głowy gramatyką. Ten nieboraczek to prawdziwa ofiara. Jest przecież kupcem i musi obracać się wśród ludzi. Musi nosić kapelusz, mieć zawsze czystą i wyprasowaną koszulę. Czy chce, czy nie chce, musi się zgodzić z tym, że żona chodzi do teatru, a córka czyta jakieś tam książki. Musi też mieć dla chłopca nauczyciela od gramatyki.

— Czy tato nie ma racji? Oczywiście, że ma — powiada sobie w duchu.

Świat tego wymaga. A światu nie można się przeciwstawić. Nie wolno!

— Zrób mi, pan, chociaż tę łaskę i nie psuj chłopca — prosi niemal błagalnie.

— Płacę panu — powiada — duże pieniądze za samą tylko gramatykę. Chcę jednak, żeby się przypadkiem od pana nie dowiedział, że ziemia obraca się wokół słońca!

I obiecałem, rzecz jasna, że ode mnie się tego nie dowie, ponieważ... była to moja jedyna korepetycja, a... w domu leży chora matka.

— Iść czy nie iść?

Na lekcji pilnuje mnie cała rodzinka. Czy Ona też? Ona siedzi w pewnej odległości ode mnie. Zawsze zaczytana. Zawsze pogrążona w książkach. Od czasu do czasu tylko podnosi swoje długie jedwabiste rzęsy. Wtedy robi się w pokoju jaśniej.

To się jednak zdarza rzadko. Jakże niezmiernie rzadko!

I co z tego wynika? Tylko ból w sercu.

— Słyszysz? — Cichy głos matki budzi mnie. — Felczer — mówi matka — uważa, że gdybym miała parę wełnianych pończoch, mogłabym wstać z łóżka.

Słowem, trzeba iść na lekcję.

II

Poza panią gospodynią, która zgodnie ze swoim zwyczajem wyrwała się bez wiedzy teścia do teatru, natrafiłem na całą rodzinę rozsiadłą wokół kipiącego samowaru.

Na moje „dobry wieczór” młodszy pan gospodarz ledwo słyszalnym głosem raczył odpowiedzieć. Przez cały czas trzymał talię kart w rękach. Z całą pewnością czekał na gości.

¹sztrajmł — kapelusz z lisim otokiem noszony w dni uroczyste przez chasydów. [przypis tłumacza]

²cadyk — mąż sprawiedliwy, przywódca chasydów. [przypis tłumacza]

Starszemu panu, ubranemu w szeroki turecki szlafrok, z jarmułką na głowie, nie oplaca się wyjąć z ust długiej fajki z bursztynowym ustnikiem. Nie chce mu się również oderwać oczu od starego zużytego modlitewnika. Kiwa mi głową na powitanie i zaraz wraca do modlitewnika.

Ona również pogrążona jest w czytaniu. Jak zwykle czyta powieść. Na uczniu moje przyjście wywiera nieprzyjemne wrażenie. Zrywa się od stołu, potrząsa zaczepnie czarną kędzierzawą główką i podniesionym głosem mówi:

— Co? Dziś też będziemy się uczyli?

A tato uśmiecha się i powiada: — A dlaczego nie?

— Przecież jest Chanuka³! — Mały tupie nogą i pokazuje pierwszą świeczkę z Szamesem⁴ na świeczniku chanukowym stojącym na parapecie za firanką.

— Zupełnie słusznie — burczy stary.

— No, no podarujmy sobie — odzywa się młody gospodarz. Wydaje mi się, że Ona jakby zbladła, że jakby niżej pochyliła głowę nad książką.

Mówię „dobranoc”, ale młody gospodarz nie pozwala mi odejść.

— Musi pan zostać u nas na herbatce.

— I na ciasta z makiem! — odzywa się radosnym krzykiem mój uczeń. Ten byłby ze mną w najlepszej komitywie, gdyby nie ta nieszczęsna gramatyka.

Chętnie bym odmówił, ale łobuziak chwytą mnie za rękę i z szelmowskim uśmiechem na ruchliwej twarzy podsuwa mi krzesło tuż obok siostry.

Czyżby coś zauważył?

Oczywiście, że mógł coś zauważyć, ale chyba tylko z mego zachowania.

Ona jest wciąż pogrążona w lekturze... Zapewne uważa mnie za próżniaka... Może nawet za coś gorszego... Nie może przecież wiedzieć, że w domu mam chorą matkę.

— Z całą pewnością herbata już się zaparzyła! — oznajmia młody gospodarz niecierpliwym głosem.

III

— Zaraz, zaraz tatusiu! — Młoda dziewczyna wpada mu w słowa. Jej blada twarz pokrywa się rumieńcem.

Młodszy pan wraca znowu do swoich myśli. Mój uczeń puszcza w ruch po stole chanukowy drejdl⁵. Stary odkłada modlitewnik.

Jest gotów napić się herbaty.

Tymczasem wzrok mój mimo woli spoczął na świecach chanukowych, które palą się naprzeciw mnie. W ich płomieniu czai się jakiś smutek. Wydaje się, że skromne świece chanukowe czują się zażenowane i mniej wartościowe wobec dużej posrebrzanej lampy, zwisającej z sufitu. Jasne światło lampy zalewa pięknie nakryty stół. Robi mi się jakoś smutno na duszy. Nie zauważam nawet, jak Ona podaje mi szklanekę herbaty. Pyta: „Z cytryną?”. Jej smutny głos budzi mnie jakby ze snu.

— A może z mlekiem? — pyta ojciec.

— Nie! Mleko się przypaliło — ostrzega uczeń.

— Nie do zniesienia — odzywa się dziewczyna podniesionym głosem.

IV

Zalega cisza. Słyszczyć tylko, jak zegar na ścianie bije.

Jak siorbią herbatę ze szklanek, jak dzwonią łyżeczki.

Memu uczniowi nagle wpada do głowy zadać mi pytanie:

— Panie nauczycielu, co to jest takiego Chanuka?

³Chanuka — święto obchodzone przez osiem dni na cześć odnowionej świątyni i zwycięstwa nad greckimi okupantami. [przypis tłumacza]

⁴szames — sługa w bóżnicy, woźny. [przypis tłumacza]

⁵chanukowy drejdl — bąk w kształcie czworoboku, którym bawią się dzieci w święto Chanuki. [przypis tłumacza]

— Jutro zapytasz o to rebe⁶ w chederze⁷ — odzywa się wyraźnie zniecierpliwiony starszy pan.

— Gdzie tam? — replikuje chłopiec. — Mój nauczyciel wie znacznie więcej od rebe⁶.

Starszy pan obrzuca syna złym wzrokiem. Miało to znaczyć: „Widzisz?”.

— Ja też chcę wiedzieć, co to jest Chanuka — odzywa się siostra cichym głosem.

— A więc proszę — powiada młodszy pan — posłuchajmy, co pan nauczyciel ma do powiedzenia o Chanuce.

V

— Było to w czasach — rozpoczynam opowiadać — kiedy Grecy uciskali nasz naród na ziemi Izraela. Grecy... — w tym miejscu stary przerywa mi. Ma kwaśną minę:

— W modlitwie *Szmona Esre*⁸ stoi jak byk: „Królestwo Jawan bezbożne”.

— To chyba wszystko jedno — zauważa młodszy pan. — To co u nas nazywa się Jawan, to u nich z całą pewnością Grecy!

— Grecy — zaczynam znowu — strasznie nas uciskali. Były to dla Żydów najgorsze czasy. Zdawało się, że cały naród zginie. Jeszcze kilka takich nieudanych powstań i cały naród zostanie unicestwiony. Ostatnia iskra nadziei wygasła. W naszym własnym kraju deptano nas niczym robaki.

Młodszy pan od dłuższego już czasu nie słuchał tego, co mówiłem. Przyłożył ucho do drzwi i nasłuchiwał, czy ktoś z zaproszonych gości nie dzwoni. Tylko starszy pan nie spuszczał ze mnie oka. I kiedy po raz drugi użyłem słowa „uciskali” nie wytrzymał i przerwał mi.

— Człowiek powinien jasno i dokładnie się wyrażać. Też mi słowo „uciskali”! Po prostu nie pozwalali nam obchodzić sobót i świąt. Nie dali nam się uczyć *Tory*⁹. Zabraniali nawet obrzezania!

— Czy przypadkiem nie gra pan w preferansa? — raptem pyta mnie młodszy pan. — A może w oczko?

VI

Znowu zaległa cisza i mogłem dalej opowiadać:

— Sytuacja jeszcze bardziej się pogorszyła. Albowiem nasza arystokracja i nasi bogacze zaczęli wstydzić się własnego narodu.

Zaczęli prowadzić grecki tryb życia. Gimnazja zaroily się od młodzieży.

Ona i stary patrzą na mnie ze zdumieniem. W owych gimnazjach — ciągnę dalej — nie uczono tak jak w dzisiejszych. Przeważnie uprawiano tam gimnastykę. Uprawiający ją nie nosili żadnych strojów, byli nadzy. Do tego wszystkiego mężczyźni ćwiczyli razem z kobietami.

Dwie pary oczu znowu patrzą w dół. Za to oczy młodszego pana iskrzą się:

— Co pan wygaduje?

Nie odpowiadam na pytanie i kontynuuję. Mówię o amfiteatrach, w których ludzie walczyli z dzikimi zwierzętami oraz o innych obyczajach greckich, które musiały wywołać sprzeciw ludu żydowskiego. Wszystko to bowiem stało w jaskrawej sprzeczności z całym żydowskim sposobem życia.

— Grekom jednak to wszystko było za mało. Chcieli zniszczyć wszelki ślad kultury obyczajowej Żydów. W tym celu zbudowali ołtarz na środku ulicy i rozkazali Żydom składać na nim ofiary.

— Co to znaczy? — odzywa się po polsku dziewczyna.

Staram się jej wyjaśnić — a wtedy doprowadzony do gorączki starszy pan wyręcza mnie:

⁶*rebe* — zwrot grzecznościowy (odpowiednik „pan”, „mistrz”), którym uczniowie określają nauczyciela w szkole religijnej, chederze lub jesziwie. [przypis edytorski]

⁷*cheder* — jednoizba, elementarna szkoła religijna dla chłopów od 4. roku życia. [przypis tłumacza]

⁸*Szmona Esre* — Osiemnaście Błogosławieństw. [przypis tłumacza]

⁹*Tora* — pierwsze pięć ksiąg *Starego Testamentu*, zwanych też Pięcioksięgiem lub księgami Mojżeszowymi, nazwa ta nie wskazuje autora ksiąg, lecz to, że ich podstawą jest tzw. prawo Mojżeszowe; *Tora* opisuje genezę i rozwój prawa na tle wydarzeń historycznych lub uważanych za historyczne. [przypis edytorski]

— Świnie! Chcieli, aby Żydzi składali świnie w ofierze.

— I znalazł się pewien Żyd — ciągnę dalej — który podszedł do ołtarza gotów złożyć ofiarę. I wtedy nagle zjawił się stary Machabeusz w asyście swoich pięciu synów... i nim greccy żołnierze zdali sobie sprawę, plugawiec, skory do wykonania rozkazu Greków nurzał się już we własnej krwi. Ołtarz w mig został rozbity. Natychmiast wybuchło powstanie... I Machabeusze z nieliczną garstką bojowników odnieśli zwycięstwo nad wielokrotnie przeważającymi siłami Greków. Najeźdźcy zostali wypędzeni z kraju, a naród żydowski odzyskał wolność.

VII

— Dla upamiętnienia tego zwycięstwa — kończę swoją opowieść — po dziś dzień zapalamy świeceki chanukowe, urządzamy tę naszą biedną, skromną iluminację.

— Co? — stary aż podskoczył z gniewu. — Na tym ma polegać ten cud? Szmerke, do mnie!

Wnuk, przywołany głośnym krzykiem, aż zadrżał ze strachu. Jeszcze dalej odsuwa się od dziadka.

Starszy pan z całych sił uderza w stół. Talerze dzwonią.

— Cud poległ na tym, że po wypędzeniu nieczystych „Jawanim” w Świątyni znalazł się jeden tylko dzbanuszek koszernej oliwy...

Kaszle przy tym i nie może złapać tchu. Młodszy pan natychmiast podbiega do niego i prowadzi do drugiego pokoju.

VIII

Zabieram się do wyjścia, ale przy drzwiach zatrzymuje mnie dziewczyna.

— Czy pan jest przeciwnikiem asymilacji? — Mówi do mnie po żydowsku z domieszką niemieckiego.

— Asymilować — wyjaśniam — znaczy tyle, co zjeść i strawić. Możemy na przykład „asymilować” (zjeść) wołowinę albo chleb. Nas zaś chcą asymilować... Czyli zjeść, tak jak wołowinę i chleb.

Ona przez chwilę milczy, potem ze strachem pyta:

— Czyżby zawsze trwały wojny i niesnaski między narodami?

— Ależ nie! W jednym jakimś punkcie muszą wszystkie narody się zjednoczyć.

— A tym punktem jest?

— Ludzkość! Człowieczeństwo! Niech każdy robi u siebie to, co powinien zrobić.

Wtedy wszyscy razem się kiedyś spotkają.

Dziewczyna zastanawia się. Chce jeszcze coś dodać, ale nagle rozlega się pukanie do drzwi.

— Mama idzie!

Dziewczyna wypowiada te słowa donośnym głosem i zabiera się do wyjścia.

Po raz pierwszy podaje mi rękę na pożegnanie.

IX

Nazajutrz z samego rana, kiedym leżał jeszcze w łóżku, posłaniec przynosi mi list. Na kopercie firma jej ojca: Jakub Berenholc. Serce wali we mnie młotem. W kopercie tylko 10 rubli. Zapłata za miesiąc nauki, który jeszcze nie dobiegł końca. Koniec z korepetycją.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest udostępniony na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa - Na Tych Samych Warunkach 3.0.PL.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/perec-opowiadania-chasydzkie-i-ludowe-cud-chanukowy/>

Tekst opracowany na podstawie: Icchok Lejbusz Perec, Opowiadania chasydzkie i inne, tłum. Michał Friedman, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1997.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska z książki udostępnionej przez Fundację im. Michała Friedmana. Dofinansowano ze środków Programu Archiwistyka Społeczna Narodowego Instytutu Audiowizualnego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Wojciech Kotwica.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.